Opłata pocztowa ryczałtowana.

Rok II. **Nr. 6.**

ECHA LEŚNE

POPULARNE PISMO LEŚNE.

Miesięcznik, wydawany przez Związek Zawodowy Leśników w Rzeczypospolitej Polskiej.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Foksal 14 m. 2, telefon 3-60.

WARSZAWA. CZERWIEC 1925 r.

Poznawanie drzew.

Jodła.

Z drzew iglastych najwyższe, wyrasta bowiem do wysokości 50 metrów a nawet i wyżej przy odpowiedniej średnicy dochodzącej do 2 metr. i grubszej. Strzała prosta, gładka, w młodości koloru ciemno zielonego w wieku późniejszym szaro-biaława.

Na gałęziach poziomo rozwartych wyrastają igły grzebieniowato dwoma przeciwległemi rzędami, płaskie 2 — 3 cm. długie w wierzchu tępe, ząbkowato zakończone. Górna powierzchnia igły ciemno-zielona, lśniąca, w dolnej powierzchni opatrzona dwoma równoległe do siebie położonemi paskami koloru białawego, w których znajdują cię gruczołki żywiczne.

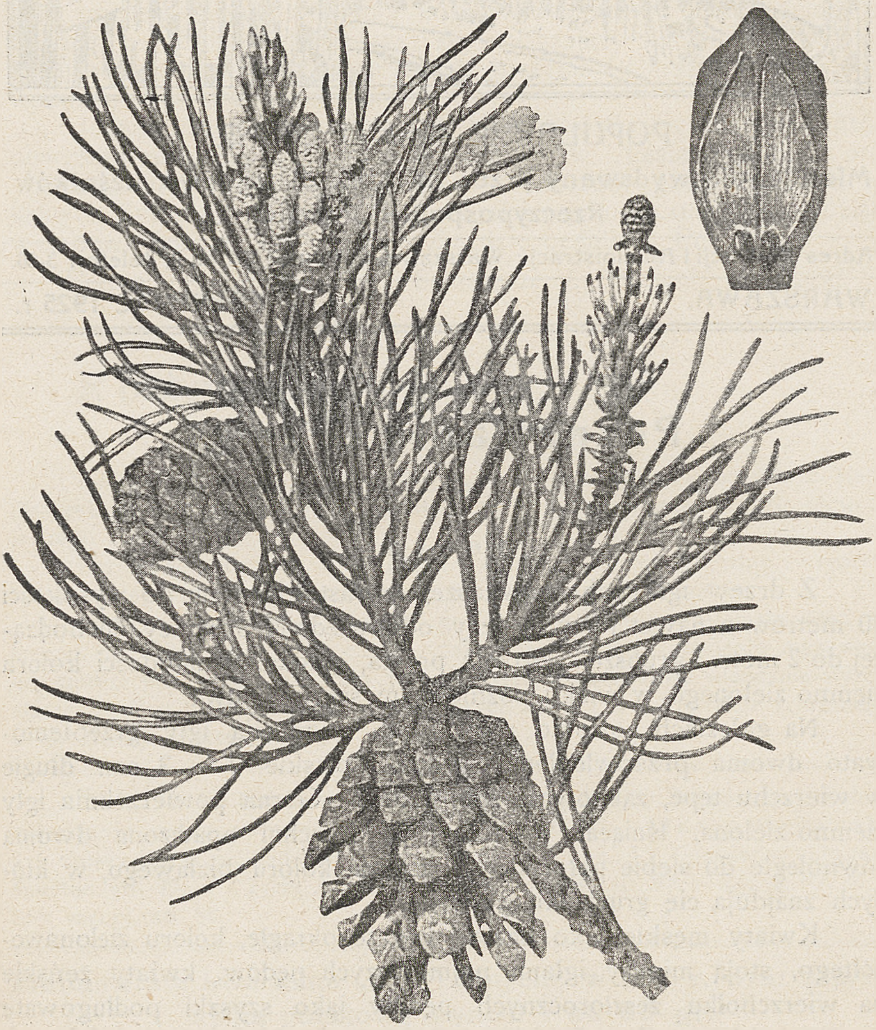
Kwiaty męskie jako bazie jajowato okrągłe, koloru zielonawożółtego, stoją między igłami najmłodszych pędów, kwiaty żeńskie na wierzchołku zeszłorocznych pędów jako szyszki podługowate w górę stojące koloru brunatno czerwonego.

Jodła kwitnie w maju. Nasienie dojrzewa w początkach października zachowując nadzwyczaj krótko siłę kiełkowania, bo zaledwie przez kilka miesięcy.

Płodne nasienie wydaje jodła w 60 — 70 roku.

Wrażliwa na wczesne i późne przymrozki nieomal do lat 20, rośnie nadzwyczaj wolno. Pod względem gleby jest wymagającą lubiąc żyzne, zwięzłe i głębokie przy pewnej stałej wilgoci.

Drewno bez twardzieli a prawie że i bez przewodów żywicznych, białe, giętkie dość lekkie od drewna sosny pospolitej spojniejsze, przydatne do budowy suchej oraz wszelkich robót stolarskich. Kora z młodych drzew przydatna do garbowania skór.



Do art. p. t. „Poznawanie drzew" dodajemy dziś podobiznę gałązki „sosny pospolitej", na której widzimy kwiaty męskie umieszczone przy osadzie pędów majowych, zaś na wierzchołkach tychże pędów mieszczą się kwiaty żeńskie. Na lewo szyszka zeszłoroczna u spodu gałązki, szyszka z poza zeszłego roku. Na boku łuska szyszki pod którą widzimy ułożone nasiona.

Modrzew europejski.

Dorasta do 30 — 40 metrów wysokości. Strzała prosta pokryta w młodości korą gładką ciemno-zieloną, paskowaną w starszym wieku siwą, łuszczkowatą niezbyt grubą, cokolwiek popękaną.

Gałęzie rzadkie, naprzemianległe nieco ku dołowi pochylone i niezbyt grube w stosunku do strzały.

Igły wyrastają w wiązeczkach po 15 do 20 sztuk zawierających. Cienkie, równowąskie, szczupłe i miękkie do 3 cm. długie. Każda wiązka w nasadzie otoczona malutką pochewką błonkowatą. Igły na zimę opadają pozostawiając na młodych gałęziach supełki.

Kwiaty wyrastają równomiernie z igłami w kwietniu i początkach maja. Kwiaty męskie kolisto jajowate żółte bazie. Kwiaty żeńskie czerwone szyszeczki do góry sterczące. Nasienie dojrzewa w końcu października zachowując 2 — 3 lat zdolność kiełkowania. Modrzew wymaga gleby głębokiej lekko wilgotnej, wiele światła i powietrza. Korzeń wykształca palowy przy silnych korzeniach bocznych. W 40 — 50 roku wydaje płodne nasienie. Na mrozy i zimno wytrwały.

Drewno twarde, czerwonawo brunatnego koloru silnie nasycone żywicą nadającą mu szczególną trwałość i odporność na wszelkie zmiany atmosferyczne jak również na szkody wyrządzane przez owady. Przydatne do każdej budowli bądź w wodzie czy też w ziemi bardzo długo opiera się zepsuciu. Wobec tych zalet używano go do budowy statków rzecznych, okrętów, do budowy kanałów i t. p. Wzniesione w swoim czasie budowle naziemne przetrwały wieki.

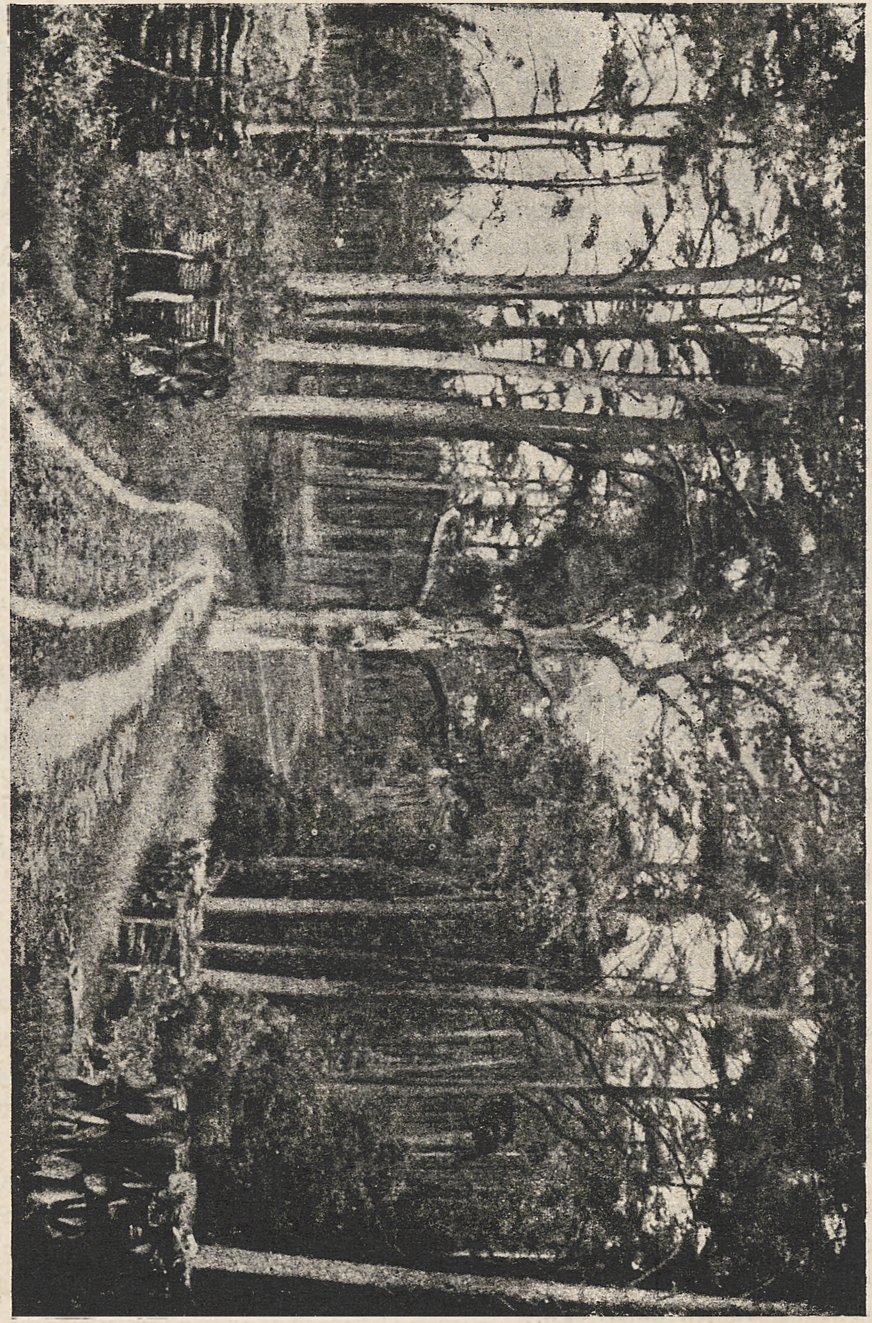
Z żywicy mamy terpentynę tak zwaną wenecką. Korę używają do garbarń i w farbiarstwie.

Cis zwyczajny.

Strzała średniej wielkości, zawsze zielona, prosta pokryta korą brunatną popękaną. Gałęzie gęste, poziomo rozłożyste w młodości mają korę zieloną. Igły trwałe, dwoma rzędami grzebieniowato na gałązkach osadzone do 3 cm. długie, płaskie i szerokie, z wierzchu lśniące, ciemno-zielone, pod spodem matowe.

Kwitnie w kwietniu i początku maja. Kotki męskie drobne, podługowate kuliste, na gałązkach pomiędzy igłami gęsto skupione, kwiaty żeńskie bardzo małe wyrastają z kątów igieł. Owoc podłużny, orzeszkowaty, czarny do połowy swej wielkości okryty miesistą powłoką koloru pąsowego.

Wzrost drzewa bardzo wolny.



LAS SOSNOWY.



LAS ŚWIERKOWY.

Drewno bez przewodów żywicznych, twarde i scisłe, ciężkie i trudno łupliwe koloru czerwono-brunatnego. Jako zdatne do wszelkich robót stolarskich i snycerskich bardzo poszukiwane.

Wywar z gałązek, igieł i kory posiada trujące własności.

Wiek drewna dochodzi do 3 tysięcy lat.

W. MALIBO.

Jak zwalczać kornika drukarza.

Zbliża się pora, kiedy słońce budzi do życia nasze drzewa, a razem i ich zaciętych wrogów. O jednym z nich, a mianowicie o korniku drukarzu, który jest znany nietylko leśnikowi, ale i całemu społeczeństwu z powodu szkód, wyrządzonych w drzewostanach świerkowych, chcę skreślić słów parę.

Kornik drukarz należy, że tak powiem, do stałych mieszkańców lasów świerkowych i przy sprzyjających warunkach rozmnaża się szybko i gromadnie, a co zatem idzie i szkody wyrządza olbrzymie. Przeto musimy stale mieć go na uwadze, nawet wtedy, kiedy nam się zdaje, że żadnych szkód nie widać. Jest to chrząszczyk walcowaty od 4·2 — 5·5 mm. długości w młodym wieku jasno-żółto-brunatny pokryty żółtym włosem, z biegiem czasu barwa się zmienia, aż do czarnej Na końcu odwłoka posiada zagłębione ścięcie matowe, po bokach którego stoją cztery ząbki, z których drugi z dołu jest największy. Żyją tylko na drzewach świerkowych, karmiąc się miazgą i łykiem. Żeruje tylko w porze wiosennej i letniej w drugiej połowie jesieni zapada w sen zimowy, z którego się budzi w końcu marca lub na początku kwietnia, zależnie od stanu temperatury. Zaczyna się roić w dni pogodne, ciepłe i słoneczne w czasie około południa, a najsilniej po południu. I w rójce już rozpoczętej następuje przerwa, o ile nastaną deszcze i chłody. Roją się gromadnie w pobliżu drzew, z których odbył się wylot, wyszukując drzewa dogodne do żerowania, któremi są przeważnie drzewa uszkodzone, murszywe i powały. Usadowiwszy się na drzewie, kornik zaczyna wyszukiwać sobie dogodnego miejsca, najchętniej pod łuską odstałej kory. Do zupełnego wwiercenia się w korę potrzebuje od 30 — 70 minut. Przy wierceniu bardzo często porzuca rozpoczęty otwór, zaczyna wiercić w innym miejscu lub wchodzi do otworów już gotowych i na początku wyżłabia komorę, zwaną godową,

w której odbywa się zapłodnienie. Normalnie z komory godowej prowadzą dwa chodniki w kierunku osi strzały jeden do góry, drugi na dół, lub jeden do góry i dwa widłowato na dół. W chodniku pracuje samica w różnych pozycjach. Jaja składa z dwóch stron chodnika w specjalnie przygotowanych zagłębieniach, zaczynając zaraz za komorą godową. Jaja są biało matowe, wielkości do 0·5 mm. Samka zasklepia je przerobioną papką z trocin, kory i łyka i zamocowuje głową, celem uchronienia ich od uszkodzeń. Po kilku dniach przy odpowiedniej pogodzie wylęgają się larwy, które rozpoczynają żerowanie w kierunku poprzecznym do osi strzały. Nie spotykałem dłuższych chodników macierzystych jak 75 mm. i nie więcej jak 60 jaj. Przeciętnie po 20 — 25 dniach larwa wyżłabia na końcu swego chodnika larwowego kołyskę, w której się przepoczwarza. Poczwarki po kilkunastu dniach nabierają barwy jasno-żółtej i zamieniają się w chrząszczyki doskonałe, które odbywają jakiś czas żerowanie pod korą, w celu osiągnięcia dojrzałości płciowej, wiercą otworki i wylatują. Przeciętnie żyje chrząszczyk do 15 miesięcy, i samka w tym czasie wykłada trzy lub cztery razy jaja w ilości od 130 — 200 jaj. Pierwszy raz w lipcu jednego roku i dwa lub trzy razy w roku następnym. W sen zimowy zapada tylko już jej pokolenie. Wylot po śnie zimowym, czyli tak zwana rójka, w naszym klimacie rozpoczyna się w kwietniu, zimną wiosną czasami na początku maja i trwa do 4 ch tygodni Nie znaczy to jednak, żebyśmy z zakładaniem drzew pułapkowych sciągali, aż do rozpoczęcia rójki. Należy wziąć sobie za regułę, że w drugiej połowie marca muszą być drzewa pułapkowe założone (w górach nieco później). Na pułapki należy wybierać drzewa, o ile można nie grubsze od 20 — 35 cm. na wyskości piersi. W pierwszym rzędzie należy zużytkować wszystkie zimowe i wiosenne złomy i wywroty, a następnie drzewa z rozdętą szyją korzeniową, rozwidlone i przygłuszone. Dobrze jest, a znany to sposób, określać drzewa murszywe uderzeniem obucha około szyji korzeniowej. Drzewa zdrowe, o ile możliwe, pozostawiać. Drzewa przestarzałe o grubej korze i bardzo gałęziste są trudne do korowania i przez korniki osiadane niechętnie. Przy ścinaniu drzewa pułapkowe należy kierować na miejsce słoneczne. Po spuszczeniu drzewa, gałęzie należy obciąć, aby zachować dłużej soczystość kory, złożyć do kupy. Wierzchołek pozostawić nie grubszy jak 5 — 10 cm. Złożone gałęzie wraz z wierzchołkiem najlepiej spalić zaraz; dobrze jest je pozostawić, aby zwabić inne gatunki korników i spalić je wraz z młodem pokoleniem, kiedy korujemy drzewa pułapkowe. Ale z braku dostatecznego dozoru nieugaszone i nieokopane ogniska są przyczyną częstych pożarów,

szczególnie kiedy trwa pogoda i panują silniejsze wiatry. A na glebach torfiastych ogień pozornie zagaszony jest jednak ukryty często przez kilka dni lub posuwa się pod ziemią, a przy upale i wiatrach przedostaje się nazewnątrz. Oczyszczone z gałęzi drzewo czyli tak zwaną pułapkę całą lub przepiłowaną położyć na 1-metrowych legarach odciętych z wierzchołka, aby później po opadnięciu górnej części odwrócić stronę dolną do góry, bo trzeba wiedzieć, że korniki bardzo niechętnie wwiercają się pod korę od strony spodniej. Pułapka tak odwrócona znowu służy za przynętę, a przez to nie potrzebujemy uciekać się czasami po dodatkową ilość pułapek. Należałoby tak postępować tam, gdzie mamy mały procent drzew na pułapki, a łatwiej o robotnika. W przeciwnym razie dobrze jest przy spuszczaniu drzewo podciąć, opiłować wokoło, aby się nie rozdarło przy spadaniu i nie dopiłowywać do końca, aby spadając, łamało się i było wsparte o pień, jak również nie obcinać kilka dolnych tylców gałęzi, na których często drzewo się wspiera i jest tak dostępne kornikom ze wszystkich stron.

Ilość pułapek radziłbym wyznaczać w następujący sposób:

W uszkodzonym drzewostanie czysto świerkowym lub mieszanym, gdzie obok drzew zupełnie suchych, na których kora częściowo opadnięta, wokoło stoją drzewa przywiędłe o czerwonawem igliwiu, należy między niemi lub zaraz za niemi ścinać drzewa pułapkowe, licząc 25 mtr. bieżących pień od pnia w kierunku poziomym, co wyniesie przeciętnie 25 drzew na 1 hektar. Ilość ta jest zupełnie na pierwszą serję wystarczająca.

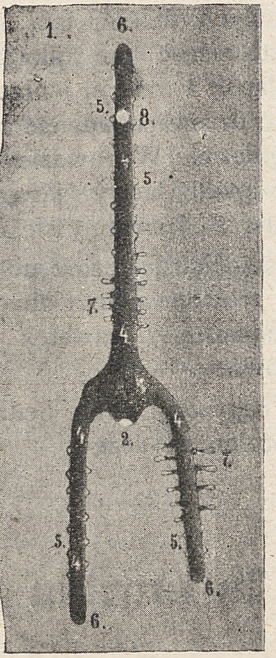
Czynić tak należy na całej uszkodzej powierzchni, ale nie zakładać w głębi zdrowego drzewostanu, aby nie wabić kornika wgłąb nieuszkodzonej powierzchni.

Gdy jednak powierzchnia uszkodzonego drzewostanu w czasie sezonu eksploatacyjnego została oczyszczona z drzew opadniętych przez kornika, drzewa pułapkowe zakładać należy tylko w pasie nie szerszym jak 25 m., to jest wzdłuż granicy, oddzielającej powierzchnię oczyszczoną od zdrowego drzewostanu, przeciętnie co 50 mtr. pień od pnia w kierunku poziowym i stopniowo z biegiem lat ograniczyć się do korowania złomów i wywrotów, i jak już wyżej zaznaczyłem kierować drzewa na miejsca słoneczne.

Od 1 — 10 maja, ponieważ w tym czasie następuje powtórna rójka lub koniec pierwszej, należy założyć drugą serję drzew pułapkowych w ilości $1/4$ liczby pierwszej serji. W tym czasie na pułapkach spuszczonych w marcu mamy już larwy. Należy też po spuszczeniu drugiej serji przystąpić do korowania poprzedniej. O ile pogoda pochmurna lub po deszczach ziemia wilgotna, radziłbym

korę spalić, o ile panuje susza, lepiej pozostawić obok pni korę odwróconą żerowiskami do słońca, gdyż pod działaniem promieni słonecznych larwy, jak również i poczwarki prędko giną. Robota ta powinna być ukończona do 1-go czerwca. Od dnia 20 czerwca do 5 lipca należy wyłożyć trzecią serję pułapek w ilości odpowiadającej pierwszej serji, lub nieco większej, gdyż nie potrzebujemy się obawiać, że nie okorujemy w porę (decydować jednak powinien leśnik już nieco obeznany).





Do art. powyższego dajemy podobiznę przedstawiającą kawałek kory zdjętej z drzewa, pod którego korą rozpoczął kornik drukarz toczyć chodniki. W p. 2 wgryzł się kornik samiec w korę, p. 3 przedstawia komorę godową skąd zapłodnione samice przedłużają chodniki w dwu kierunkach p. 4, w p. 5 składają po jednem jajku, w p. 6 widzimy te samice, p. 7 przedstawia chodniki wytoczone przez larwy wylęgłe ze złożonych jaj, p. 8 to otwór, przez który wylatuje samica. Młodzież wylatuje przez otwory wywiercone w komorach, gdzie się przepoczwarzała.

(*Redakcja*).

Drugą serję należy okorować od 15 lipca do 1 sierpnia. Do 25 sierpnia powinniśmy okorować trzecią serję. W tymże czasie okorowane pułapki wszystkich trzech serji należy przerobić na od-

powiednie sortymenty. Gdyby brak było robotnika, korowanie trzeciej serji możemy przeciągnąć całą jesień, na zimę jednak nieokorowanych lepiej nie pozostawiać. Prócz wspomnianych dat trzeba wziąć sobie za obowiązek, nie korować pułapek każdej serji wcześniej, jak w chodnikach najwcześniej opadniętych drzew z ostatniego jaja od góry zaczyna żerować larwa i nie później jak są białe poczwarki. Nie należy przytem mieszać serji pułapek i nie pozostawiać pierwszej serji do korowania z drugą. Gdyby wiosna była późna, dżdżysta lub mroźna, jak również w górach, należy zaniechać zakładania drugiej serji pułapek, a pierwszą okorować kilka dni później, paląc korę.

O ile przy sprawdzaniu drzewostanów, znajdują się małe kępy uszkodzonych drzew, tam należy odpowiednio do wielkości powierzchni ścinać po kilka sztuk. W czasie zakładania pierwszej serji pułapek i trzeciej i przy korowaniu drugiej serji, należy wyszukiwać drzewa opadnięte na pniu, ścinać je i zaraz korować, paląc korę i gałęzie. Wprawdzie przy zwalczaniu kornika pomagają nam niektóre ptaki, larwy gąsieniczników i muszek, pomoc ta jednak nie wystarcza i musimy się uciec do własnych sił.

Przeto każdy leśnik powinien odnieść się do powierzonej pracy z całem zrozumieniem i dbać, by robota była wykonana dokładnie, i by najmniejszy kawałek, opadnięty przez korniki nie pozostał nieokorowany.

A nagrodą niechaj będzie cichy i wdzięczny poszum zielonych koron ocalonych drzew.

Czy korzystnem jest pasanie bydła w lesie?

Nad tem pytaniem mało się zastanawiamy, a prawdę powiedziawszy, tą sprawę zupełnie zaniedbujemy, jak gdyby była rzeczą małej wagi. Tymczasem gdy przyjrzymy się jej bliżej to przekonamy się, że pasanie bydła w lasach jest bardzo szkodliwe dla drzewostanu.

Stado liczące kilkadziesiąt sztuk bydła, chodząc po lesie przez całe lato, udeptuje kopytami glebę, przez co ta ostatnia traci własności gleby leśnej, a przybiera wygląd i własności gleby pastwiskowej, pokrytej zmarniałemi, skarłowaciałemi krzakami.

Jak wiadomo każda roślina żyjąca, aby mogła żyć, musi mieć odpowiedni pokarm. Drzewo, jak wszystkie inne rośliny, najwięcej

pobiera pokarmu z ziemi. Sama ziemia, bez pomocy innych czynników, nie może dać takich pokarmów, jakich potrzebuje drzewo.

Rolnik, aby otrzymać dobry plon, nawozi ziemię, w lesie zaś nie możemy nawozić ziemi jakiemikolwiek nawozami, a bez nawozu nie będzie plonu.

Jakże sobie radzić? W tym wypadku przyroda sama sobie radzi. Nawozem w lesie jest ściółka, która się tworzy z liści, igieł i wszystkich odpadków. Ściółka, przy pomocy ciepła, przegniwa i wytwarza próchnicę, która jest najlepszym nawozem leśnym. Powinniśmy więc dbać o to, aby ściółkę chronić. Tymczasem bydło, chodząc po lesie, tratuje i wzrusza ściółkę kopytami, przez co ściółka nie zlega się i najmniejszy dostęp światła i wiatru, suszy ją, nie daje przegnić i wytworzyć próchnicy, bez której drzewo nie może rosnąć. Gdzie niema próchnicy, tam rośnie trawa i chwasty. Drzewa na zadarnionej glebie marnieją a czasem i giną.

Nie małą też szkodę wyrządza bydło przez obdeptywanie korzeni u drzew. Niema prawie drzewa, u któregoby z tej lub innej strony nie sterczał nagi korzeń obdarty z cienkiej kory z wielką rakowatą raną. Korzeń taki powoli zasycha. Drzewo pobiera przeto mniej pokarmów z ziemi i słabnie. Osłabione drzewo napadają korniki i zabijają je do reszty.

A ileż szkody wyrządza bydło przez ocieranie się o drzewka: jedno złamie drugie nagnie i wzruszy korzenie, innemu obje słodki pęd wierzchołkowy itd. itd. Słowem, kaleczy i niszczy tysiące drzewek.

Przypatrzmy się teraz pastuchom, tym najszczęśliwszym ludziom na świecie. Które gniazdko ujdzie oka pastucha i nie zostanie zniszczone, przez zabranie jajeczek, lub piskląt dla domowego kotka, a nawet i samiczki, siedzącej nieraz twardo na gniaździe, które łapią, przykrywając je czapką. Razu jednego przyłapałem pastuszka, który zastawiał sidła nad gniazdkiem, nie mogąc inaczej złapać nieszczęśliwego ptaka.

Gładki świerczek, brzózka, lub inne drzewko musi być obłupane na łubek do zbierania jagód i grzybów i to codzień nowy. Ileż przez całe lato zostanie zniszczone dębczaków na bicze plecione w „szóstkę, ósemkę“. A przecież zapas robi się na zimę. Policzmy tylko po 5 sztuk biczy na jednego gospodarza w wiosce, która liczy 60 gospodarzy, a otrzymamy 300 sztuk dębczaków zniszczonych corocznie. Jakaż ogromna szkoda; jak wielka odpowiedzialność spada na nas, przed przyszłym pokoleniem, które będzie o nas sądzić po tem, co my im zostawiliśmy w spuściźnie, a tem samem, będą poruszać nasze dusze na tamtym świecie. My tymczasem patrzymy przez palce na tak ważną rzecz, która napozór zdaje się być tak małą, nie zasługującą na uwagę. Nic dziwnego, że tak jest, boć przecież do dziś dnia żyje

między nami przysłowie: „Nie było nas — był las, nie będzie nas — będzie las“. Tak mogli sobie mawiać nasi pradziadowie, kiedy Polska przedstawiała jedną puszcze leśną, lecz dziś, kiedy zaledwie $^1/_2$ m^3 drzewa przypada na jednego obywatela polskiego, tak lekko traktować sprawy nam nie wolno. W porównaniu z innemi państwami, Polska ma bardzo mało lasu. Powinniśmy go więc szanować i oszczędzać, jak to się widzi zagranicą. Tymczasem u nas dzieje się przeciwnie. Niszczymy lasy świadomie i nieświadomie, a zapominamy o tem, że bez lasu, jak bez wody, żyć nie będziemy mogli.

My, leśnicy, którym powierzono opiekować się lasem, powinniśmy wytężyć wszystkie nasze siły na ratunek lasu. Leśnicy, jako ludzie fachowi, świadomi tej rzeczy, winniśmy wpajać i uświadamiać poszanowanie roślin o okoliczną ludność, która bezpośrednio przyczynia się do jej masowego niszczenia, dzięki swej nieświadomości.

Gajowy, jako najbliżej stojący tej sprawy, winien okazać się godnym swego stanowiska, być sumiennym i prawdziwym opiekunem bogactwa swej ojczyzny. Winien być dumy, że na jego dolę przypada największa część opieki nad najcenniejszym skarbem i największem pięknem naszej ziemi.

1. Aby korzystnie wypełnić swój obowiązek, tyczący się ochrony lasu, winien gajowy wiedzieć, że bydło w lesie wyrządza nieobliczalne szkody, o czem się może przekonać naocznie śledząc, za stadem i pastuchami w swym obchodzie.

2. Być prawdziwym leśnikiem i służyć nietylko dla kawałka chleba, lecz i zamiłowania do swego zawodu, gdyż wtedy tylko praca będzie pożyteczna i korzystna.

3. Wobec konieczności wpuszcza bydło do lasu nie wcześniej, jak w maju, kiedy już trawy jest poddostatkiem i bydło nie jest zmuszone objadać pędy.

4. Nie wpuszczać bydła do lasu sosnowego, który jest młodszy od 20 lat, a liściastego od lat 17.

5. Częsta kontrola pastuchów, odbieranie noży i zapałek.

6. Nie pozwalać paść lub przeganiać stado przez miejsca zabagnione, wilgotne.

7. Zupełnie zabraniać paść, lub przeganiać stado na glebach piasczystych i suchych.

8. Wobec ogromnego niszczenia lasów naszych przez sówkę chojnówkę, ochraniać ptactwo, jako najskuteczniejszy środek walki z sówką, szczególnej ochronie, winny podlegać dzięcioły.

Wiosna idzie, przebudza ze snu ciepłym tchnieniem wszelkie rośliny, las ożywia się śpiewem ptactwa, napełnia radością żyjące

serca. Nie pozostańmy w tyle, nie dajmy się przygniatać rozmaitemi niepowodzeniami i drobnemi chwilowemi krzywdami, bierzmy przykład z lasu, który nie ustępuje z raz zajętego stanowiska, nie bacząc na to, że go szarpią ze wszystkich stron.

Niech to wiosna doda nam siły i otuchy do większej pracy na korzyść lasu, a wdzięczny las nie zapomni nas.

J. B.

Pogadanki gajowego Marcina.

„Nie czyń bliźniemu tego co tobie nie miło“, „bo co mnie dziś, ciebie jutro spotkać może“.

Połączone z sobą te dwa przysłowia podaję w odpowiedzi na zarzuty, jakie spotykają mnie od czasu, kiedy znajomek mój podniósł gwałt, iż pogadanki moje bałamucą gajowych.

— Dobrze wam tak Marcinie, mówi do mnie, chcieliśta mędrkować, a słuchając różnych bajd kuma Franka, pisaliśta głupstwa, aż przyszło wam na koniec. Dziś ludziska pomstują i wydziwiają i nietylko, że nie pomogliśta kolegom gajowym, ale w dodatku i siebie naraziliśta na pośmiewisko ludzkie (?)

— Ha, może ma i rację, lecz z drugiej strony nie trafia mi do przekonania jego gadka boć przecież nie wszyscy myślą jego głową. I jeżeli pogadanki moje nie mogą pomieścić się w jego głowie, toć to przecież jeszcze żaden dowód, aby doprawdy były bez pożytku. A ponieważ sam jest piśmienny więc ma wolne pole do wypowiadania swoich myśli i zwalczania szkodliwego kierunku, jaki mu się tak nie podoba. Ale robić gwałt jedynie tylko ażeby wywołać nieporozumienie zmuszając ludzi do szukania dziury w całem, nie uważam za właściwe. Rzecz to nie od dzisiaj wiadoma, że syty nigdy głodnemu nie wierzy. Aby więc zrozumieć istotę potrzeb gajowych, należy zbliżyć się do nich, poznać ich warunki codziennego życia, a dopiero wówczas podnosić głos krytyki, jeżeli rzeczywistość nie odpowiada temu, o czem pisałem.

Ale naogół biorąc, dziwić się temu nie można, gdyż stale i zawsze umiemy jedynie tylko gadać a natomiast trudno nam zdobyć się na czyn. Jeżeli nawet w wyjątkowych wypadkach, myśl jakaś, inicjatywa podoba się nam, to niestety brak nam wytrwałości, brak nam silnej woli do jej zrealizowania. Jest to tylko słomiany ogień. A niejeden z was drodzy czytelnicy widział w życiu taki ogień, więc

przypomina sobie, że zazwyczaj powstaje bardzo wiele gryzącego dymu, później wybucha raptownie jasny oślepiający płomień aby po małej chwili stać się garstką lekkiego popiołu, jaki wiatr rozwieje bez śladu. Takim słomianym ogniem była w swoim czasie rzucona myśl budowy własnego domu dla Związku, która przyjęta została z uznaniem. Jaki taki gorąco wziął do serca tą sprawę, agitował jak umiał i przekonywał o potrzebie stworzenia widomego znaku żywotności Związku. W zapale ludziska dobrowolnie opodatkowywali się ponad normę uchwalonego przez Zjazd Delegatów podatku na ten cel, aby przykładem zachęcić innych do czynu.

Kiedy w jednym z numerów Ech leśnych zaproponowałem w pogadankach, zbiór szyszek na fundusz budowy domu, wówczas ze wszystkich stron nadsyłano listy z zapewnieniem, iż przystąpiono z zapałem do zbioru. Był to również tylko słomiany ogień, bo minęło kilka miesięcy, a do Głównego Zarządu nie wpłynął z tej zbiórki ani łut nasion. Mało tego. Jeden z Oddziałów położonych na Kresach wystąpił z propozycją zwołania Zjazdu Delegatów, jaki powinien znieść poprzednio przyjętą uchwałę ustanawiającą wysokość składek na cel kupna domu dla Związku, twierdząc, iż z domu korzystać będą jedynie ci tylko, którzy mieszkają w pobliżu Warszawy.

Odpowiedzią na taki argument może być tylko bajka, jaką czytałem w Zagrodzie Wzorowej, napisana przez MN. Bajka nosi tytuł: „O kupcu, grajku i rolniku“. Wielki władca wschodu, Kalif Harun al Raszyd, słynny był z rozumu, bogactwa i dowcipu. Pewnego razu zapragnął on wypróbować charakter i wartość swoich poddanych. Kazał więc przyprowadzić przed swe oblicze trzech ludzi: kupca, grajka i rolnika i oznajmił im bez ogródki, że po zachodzie słońca każe im ściąć głowę.

— Pozostawiam wam jednak jeszcze tych kilka godzin życia w tym celu, pouczał władca skazańców — aby każdy z was mógł je wedle swej woli jaknajlepiej użyć.

Sam zaś, ubrawszy się dla niepoznaki w ubogie szaty, poszedł w ślad za nimi, aby się naocznie przekonać, jak każdy z nich te ostatnie drogocenne chwile bytowania na ziemi przepędzi.

Zajrzał najpierw do domu kupca. Człowiek ten znany z chciwości i skąpstwa, siedział w kącie izby nad skrzynią pełną złota. Pieścił się niem, przesypywał z ręki do ręki, to znów tłukł głową o mur w przystępie rozpaczy, jęczał i gorzkie łzy wylewał.

— Ściąć mu głowę natychmiast! — rozkazał Kalif groźnie — nie godzien życia, kto nagromadzone skarby dla siebie tylko chowa!

I poszedł dalej szukać grajka.

Siedział on w gronie hulaszczych towarzyszy przy suto zastawionym stole. Kielichy krążyły wesoło, pijackie pieśni odbijały się echem po złocistych komnatach. Grajek miał wieniec róż na głowie i rozbijał jedne po drugich kosztowne kielichy napełnione perlistym płynem.

— O, nie wart życia — zawyrokował pogardliwie Kalif — umiał je wprawdzie uprzyjemnić drugim, ale sam nie pełnił nigdy poważnych obowiązków człowieka.

Poczem opuścił miasto i szedł w dal świeżo zoranemi łanami. Słońce miało sią ku zachodowi, w ciszy wieczornej słychać było jeno porykiwanie bydła, wracającego do obory i świergot ptasząt, tulących się w gnieździe pod skrzydła matki.

Rolnika zastał Kalif w polu, zajętego robotą, snać spieszył bardzo, bo krople potu spływały mu po twarzy, a w całej postaci znać było wielkie znużenie.

— Godzina śmierci się zbliża — zagadnął władca — co robiłeś dzień cały?

— Orałem — odrzekł rolnik spokojnie — a teraz sieję.

— Próżna twoja praca — ciągnął Kalif — boć chleba tego ty jeść już nie będziesz.

— Ale będą go jeść inni — brzmiała poważna odpowiedź. Harun al Raszyd zamyślił się głęboko, a potem zawołał radośnie: — Zacny człowieku, darowuję ci życie i niech ono z łaski Allacha będzie jak najdłuższe!

Nawet w ostatniej godzinie życia myślałeś tylko o drugich i spełniałeś do końca powierzone ci zadanie.

Moralny sens tej bajki powinien przemówić do tych wszystkich, którzy myślą jedynie o sobie, zapominając o tem, że winniśmy i następcom naszym pozostawić ślad naszej pracy.

L. T.

Gajowy — jubilat.

O niezwykłym jubileuszu otrzymaliśmy artykuł, którego, aczkolwiek z żalem, nie możemy podać w całości z powodu szczupłości pisma pozwalając sobie natomiast na jego streszczenie.

P. Ignacy Sobertin, inspektor lasów państwowych podaje, iż przez czas swojej około czterdziestoletniej służby zawodowej, rzadko miał możność spotkać się z tak wyjątkowo uczciwym, służbistą i sympa-

tycznym gajowym jakim jest Franciszek Piotrowski, który w lipcu r. b. w Nadleśnictwie Herby, kończy 50 lat służby. Po odbyciu służby wojskowej, z której wyszedł jako podoficer rezerwy, otrzymał w lipcu 1875 r. posadę gajowego w ówczesnem nadleśnictwie Krzepice i objął obchód Kierzek, pozostając na służbie na tem samem miejscu po dzień dzisiejszy. Postępowaniem swojem umiał zjednać sobie bezpośrednich przełożonych gdyż nietylko rosjanie uznali jego pracę nagradzając ją listem pochwalnym w r. 1911 ale i nie mniej niemcy podczas okupacji nie odważyli się usunąć go z posady. Nieposzlakowanej uczciwości, pomimo energicznego prześladowania szkodników, czego dowodem obchód wolny od szkód, ani razu nie podniósł się przeciwko niemu głos skargi. Mogłoby się wydawać napozór, iż mając takie uznanie władz przełożonych mógł zabiegać o polepszenie losu zwłaszcza, że deputat przydzielony należy do lichych piasczystych, lecz powodowany uczuciem koleżeństwa mniemał, iż wyjednując dla siebie lepszą posadę. skrzywdziłby tem samem kolegę, swego następcę.

Urodzony w r. 1846 w grudniu liczy dziś przeszło 78 lat i pozostaje wciąż na posterunku jako gajowy. Jakkolwiek ciężko mu już przychodzi pełnić obowiązki służby, z drugiej strony byłoby wprost nieludzkiem pozbawiać go tej pracy, a raczej dodać mu pomocnika dla ulżenia, co przy dobrych chęciach dałoby się zrobić. W dalszym ciągu swego artykułu podnosi p. I. S., iż Franciszek Piotrowski również jako ojciec rodziny zasługuje na uznanie i może służyć przykładem wychowawszy ośmioro dzieci, z których sześcioro jest już na własnym chlebie. W uznaniu nienagannej służby, umiłowania lasu, nieposzlakowanej uczciwości i t. d. staraniem miejscowego nadleśniczego p. W. Małyszewicza postanowiono uczcić 50 letni jubileusz pracy Franciszka Piotrowskiego, w którem udział wezmą najbliższe nadleśnictwa przez wysłanie na ten dzień delegacji. O ileby szersze koła leśników zechciały również przyjąć udział w tej uroczystości proszone są o zgłoszenie się do p. W. Małyszewicza, nadleśniczego Herby Śląskie w Herbach Polskich. Pan I. Sobertin pragnąłby ażeby uroczystość ta nabrała największego rozgłosu i posłużyła jako dowód, że sumienna i uczciwa praca jeżeli już nie materjalną to w każdym razie moralną nagrodę otrzyma.

Artykuł swój kończy p. Sobertin słowami:

Gajowemu Franciszkowi Piotrowskiemu cześć!

Redakcja.

Z życia Z. Z. L. w Rzplitej Polskiej.

Przy udziale dwunastu członków odbyło się w dniu 13 maja r. b. nadzwyczajne posiedzenie Zarządu Głównego, któremu przewodniczył prezes kol. Zagórski. Najważniejszym punktem porządku dnia obrad, dla którego posiedzenie to zostało zwołane, jest sprawa świeżego ataku M. R. i D. P. na stan posiadania przez leśników poważnej placówki, jaką jest bezsprzecznie Wydział Ochrony Lasów, naczelnikiem którego został obecnie mianowany niefachowiec.

Mniej więcej od dwóch lat jakaś chorobliwa manja prześladowcza opanowała sfery M. R. i D. P., które stale pod różnemi postaciami usiłują wprowadzić w dziedzinie leśnictwa organizacje, reorganizacje, i t. p... dezorganizacje, wywołujące jedynie zamęt wśród pracowników, którzy, czego już niejednokrotnie dowiedli, należą do najcierpliwszych obywateli w całej Rzeczypospolitej. Wiadomo ogólnie i to nie od dziś dopiero, ale już od momentu powstania Państwa Polskiego, że jakkolwiek lasy należą do najcenniejszego skarbu, jaki państwo posiada, stale ta dziedzina traktowaną jest po macoszemu przez sfery rządzące i trwać to będzie aż do czasu, kiedy nareszcie sam rząd przyjdzie do przekonania, że leśnictwem musi przecież kierować tylko leśnik, gdy tymczasem, jak to ma miejsce dzisiaj, rządzą niem rolnicy, weterynarze, prawnicy i t. p. ludzie, którzy mogą nawet być bardzo pożyteczni na właściwych stanowiskach, lecz o lesie mają... słabe pojęcie.

Fakt mianowania naczelnikiem Wydziału Ochrony Lasów niefachowca, musiał ze strony Związku wywołać słuszny protest. Przyszłość pokaże, czy protest ten zostanie przez M. R. i D. P uwzględniony.

Drugą, niemniej ważną sprawą jaką rozpatrywano, była uchwała Walnego Zebrania Oddziału Kujawsko-Mazowieckiego, domagająca się unormowania ilości bydła jaką pracownicy leśni mogą paść w lesie. Sprawa ta nabiera szczególniejszego znaczenia w Dyrekcji Warszawskiej z powodu polecenia redukcji nadliczbowego inwentarza. Ponieważ sprawa ta w każdej Dyrekcji inaczej jest traktowana polecono Prezydjum, aby łącznie ze sprawą deputatów rolnych, ryczałtów na konie wyjednało również w M. R. i D. P. unormowanie ilości sztuk bydła, jaką każdy stopień służbowy może paść w lesie.

Z wniosków jakie złożono, zasługuje na uwagę projekt wszczęcia starań o powiększenie w każdem nadleśnictwie posady nadliczbowego gajowego motywując konieczność tą przykładowo, np. na wypadek, kiedy dwóch lub trzech gajowych opuszcza swoje obchody z powodu powołania na sprawy sądowe. Las wówczas pozostaje na opiece boskiej, lecz za szkody wynikłe odpowiada kieszenią gajowy.

Różne.

Jak długo żyją zwierzęta.

Pan M. Metalnikow z instytutu Pasteura w opublikowanej niedawno książce podaje dane, co do życia zwierząt.

Słoń osiąga wiek 100 — 200 lat; koń i wielbłąd 40 lat. Krowa żyje 20 lat. 20 lat żyje też tygrys, lew i bóbr. Ren (jeleń polarny) żyje 30 lat. Pies i wilk żyją około 15 lat; zając i królik od 5 do 8 lat

Wśród ptaków do 100 lat życia dochodzą: orzeł, łabędź, papuga, jastrzębie i puhacze. Gęś osiąga 80 lat, kukułka 40 lat, bocian 70 lat, gołąb 40 lat, kaczka żyje do lat 50.

Między płazami najdłuższy wiek osiągają żółwie (żółw olbrzym do 200 — 300 lat). Olbrzymi żółw „Zoo" (obecnie żyjący) w Londynie został schwytany w roku 1737 i już wówczas był wielki. Krokodyle żyją 40 lat.

Wśród ryb za najbardziej długowiecznego uchodzi szczupak i sum, również i karp osiąga według Boffona przeszło 150 lat życia.

(Tygodnik Rolniczy)

Od Redakcji.

Na konkurs ogłoszony przez Redakcję „Echa Leśne" w terminie zastrzeżonym w warunkach konkursu nadasłano następujące prace:

1. Wiersz pod tytułem: „Niszczą cię lesie" (godło to samo).
2. „Zbiór nasion drzew leśnych (godło: Pilica).
3. Szkody wyrządzane lasom przez chwasty, przegląd najwięcej szkodliwych i walka z nimi (godło: Scolopax)
4. Ochrona lasu od defraudacji (godło: dwie gałązki).
5. Hodowla lasu (godło: Beskid).
6. Trzebieże (bez godła).
7. Inicjatywa gajowego a leśnictwo (godło: Zbigniew-Poręba).
8. Zielona gawęda (godło: Trzy wilki).
9. Jakie są korzyści z samosiewu (godło: Jastrzębiec).
10. Przyczynek do hodowli lasu (godło: Tacio quid possum, Meliora facient potentas).

Prenumerata kwartalna „Ech Leśnych" w 1925 r. wraz z przesyłką pocztową wynosi 1 zł. 50 gr.

Cena pojedyńczego numeru 55 groszy.

Wydawca: Związek Zawodowy Leśników w Rzeczypospolitej Polskiej w osobie prezesa Związku **Józefa Zagórskiego**. Redaktor: **Ludwik Tinz.**

Zakłady Graficzne „Nasza Drukarnia" w Warszawie